

Penx, Masz też tak czasem

Opanowanie, zapanowanie - spoko panuję już tutaj nad wszystkim
Też chcą panować, typy niech zaczną mówić per pan kurwa nam wszystkim
Na przestrzeni czasu po kluczu wartości było tak bardzo kiepskie
Tyle krzywych faz odjeżdżałem, że w oczach bliskich zaginam już czasoprzestrzeń
Jestem ślepcem, nie widząc celu trafiam do ciebie tak właśnie
I chyba znalazłem drogę, choć całe życie typie tu na nią kładłem laskę, bywa
Widzieli tego złego we mnie, życzyli wszystkiego dobrego
I pewnie te brednie kolego prowadzą do tego, że biegniesz do czegoś i niby jest pięknie
Życie gównie warte, każdy sra się o wszystko bez kitu
Dupcą o planach na przyszłość, siedzą na dupie, budzą się z ręką w nocniku
Pragniesz coś kurwa zaznaczyć, odłóż ten marker i przestań się mazać, co?
Też odjeżdżałem tu drogę krzyżową, się chciałem popisać, to kurwa się zgadza
Dotykam szkła, no bo pojeby znów leją mi wódkę
Być w zgodzie z sobą, dotykam szkła, wyciągam do siebie tę rękę przed lustrem
"Oh my God" - krzycz, ale czy przyjdzie do ciebie, to się okaże
"Oh my God", ciil!, a życie mięczakom nie ujdzie już płazem

Ja też mam tak, że (że) często coś odpierdolę (odpierdolę)
Masz też tak czasem, kiepsko jest potem toniesz
Nadzieja gaśnie, lecz skąd wciąż ogień płonie (płonie)
Namieszasz strasznie, jeb to, jest dobrze, co, nie? (co, nie?)

Bardzo żałuję wielu rzeczy, żałuję też, że nie zrobiłem wielu
Wielu pieprzy, nie robią nic, sami beze mnie nie zrobili by nic
Teraz mam siłę i dojdę do celu, choćbym miał stanąć na głowie, skurwielu
Nie chcę się ścigać, dlatego z biegiem czasu chciałbym po prostu iść
Bliscy najlepsi, to do perfekcji daleko mi
Bywało różnie, kurwa, tak, tak jest do dziś
Jestem daleki, lecz nie do tego, zrozum, by nie ubliżać im
Wiesz nie ma beki, jak zamuliłem gościu, to wybac mi
Czwarta litera wybac, ja wpadam i zbieram żniwa,
Wiesz, zmień samogłoski i zaraz wyjdzie jak bardzo cię to rozbawi do łez
Śmiałyś zapłakać, takie pytanie, bo ja widziałem tu pot i łzy
Ojciec na bombie, często tyle o swoim bliskim wschodzie, ty
Myślisz, że kolorowo - to chyba przez to
Nocą robił awantury, rano rzygał tęczę
Męczy mnie ten pierdolony w głowie syf na pewno
Sam słyszysz, że na mnie chyba się odbija lekko
Pytasz, do czego piję, kurwa, fazy ciężkie
Kupię lokum i Reno nadejdą zaraz czasy lepsze
Chuję chcą mnie zabić, po co, ja i tak przeżyję
Się nie czuję słaby, nigdy nie robiłem nic na siłę

Ja też mam tak, że (że) często coś odpierdolę (odpierdolę)
Masz też tak czasem, kiepsko jest potem toniesz
Nadzieja gaśnie, lecz skąd wciąż ogień płonie (płonie)
Namieszasz strasznie, jeb to, jest dobrze, co, nie? (co, nie?)